Nr. 126. We Lwowie, — Wtorek dnia 3. Czerwca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 2. czerwca.

Jak słychać, przedłożenia delegacyjne wniesione zostaną przez rząd wspólny zaraz na pierwszem posiedzeniu 4. czerwca. Cesarz, jak wiadomo, przyjmie delegacje 7. czerwca, a najpierw delegację austrjacką. Mowa tronowa będzie będzie zastosowana do ogólnego położenia, będzie więc stanowczo pokojową, bez szczególniejszych, wybitnych ustępów. Prawdopodobnie potrwają delegacje trzy tygodnie i nie dadzą żadnego powodu do rozpraw drażliwych. Węgrzy mają wystąpić z interpelacją w sprawach wschodnich. Informacje, których hr. Kalnoky udzieli, będą powtórzeniem zeszłorocznych, gdyż w ogólnem położeniu nic się nie zmieniło, pomimo niejasnych stosunków w Serbii.

Na sobotniem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów interpelował Thaly w sprawie państwowego obchodu jubileuszu 1000-letniego istnienia Węgier. Minister Szapary odpowiedział, że rząd wcześnie zarządzi wszystko.

Szonor interpelował w sprawie reformy podatku wódczanego i żądał wspólnego działania z rządem austrjackim co do rychłego pozbycia się nagromadzonego spirytusu. Minister Weckerle oświadczył, że traktuje z Austrją co do zmiany ustawy o podatku wódczanym; nowa ustawa nie odpowiedziała oczekiwaniom. Reforma podatku jest konieczna. Zgodzić się nie może z żądaniem dr. Dunajewskiego co do zniesienia kontyngentu, spodziewa się jednak, że w jesieni wyznaczy odpowiedni termin.

Z Petersburga donoszą, że wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt ograniczenia wolności żydów w handlu i wyznaczenia im osobnych dzielnic w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, przedłożony został do decyzji cara. Żydzi spodziewają się jednak, że projekt zostanie odrzucony, silne bowiem wpływy przeciw niemu działają. Według *Nowej Pressy* minister spraw wewn. Durnowo odroczył nagle sprawę i nie przedłożył jej nawet Radzie stanu, a car nawet nie pozwolił przedłożyć go sobie; wszelako niewiadomo jeszcze, co nastąpi.

Nya Pressen, dziennik finlandzki, wychodzący w Helsingforsie, podnosi myśl założenia organu w języku rosyjskim, którego zadaniem byłoby walczyć przeciw napaściom dzienników rosyjskich na autonomię w. ks. Finlandzkiego. *Nya Pressen* mniema, że wielu Rosjan nie solidaryzuje się bynajmniej z zapatrywaniami dzienników petersburskich i moskiewskich na sprawę finlandzką, i że sami Rosjanie wyrzucają nieraz Finnom, iż nie protestują przeciw owym napadom dziennikarskim. Gazeta rosyjska przeto miałaby służyć do oddziaływania na opinię publiczną w caracie i do prostowania mylnych zapatrywań prasy rosyjskiej na kwestję finlandzką.

Z Bawarji nadchodzi ważna wiadomość, że minister prezydent Lutz, zagorzały wróg katolicyzmu, podał się do dymisji, którą też książę rejent przyjął. Równocześnie nadchodzi wiadomość, że w łonie katolików bawarskich tworzy się odłam umiarkowany i już wielu posłów liczy.

Tegoroczny katolicki wiec niemiecki odbędzie się w Koblencji, zamiast w Monachium.

Pisma włoskie ponownie donoszą o zamierzonej podróży ks. Bismarka do Rzymu. Miał on swój przyjazd zapowiedzieć nawet w Watykanie listem do papieża z zupełną stanowczością. Z Rzymu następnie ma zamiar udać się na Wschód, odwidzić Grecję, Turcję, Bułgarję i Serbię. Są to zapewne próżne bąki.

W sobotę podpisana została nowa konwencja niemiecko-szwajcarska w sprawie osiedlania się.

Rząd francuski postanowił wypracować ustawę co do ograniczenia czasu pracy robotników.

Dzisiaj toczyć się będzie dalej w Izbie posłów francuskiej rozprawa nad wnioskiem agrarystów względem podwyższenia cła od kukurudzy.

Crispi odniósł w sobotę zwycięztwo nad skrajną lewicą, od której Bovio postawił wniosek nagany dla rządu z powodu naruszenia prawa zgromadzania się podczas zebrania wiecu demokratycznego w Rzymie d. 11. zm. Wniosek Baccellego, oświadczający, że Izba po wysłuchaniu wywodów Crispiego ufa rządowi, został 329 głosami przeciw 61 przyjęty. Crispi oświadczył między innemi, że z całą swoją energią zajmie się załatwieniem pilnej kwestji socjalnej, i że stosunki Włoch z wszystkiemi państwami europejskiemi, od Petersburga do Paryża, nigdy nie były tak serdeczne jak obecnie.

Z Londynu nadchodzi ciekawa wiadomość, że 16.000 policjantów tamtejszych zamierza zrobić strejk na wypadek, jeżeli minister spraw wewnętrznych nie podniesie im płacy.

Angielskie pismo *World* donosi, że książę czarnogórski popadł w niełaskę u cara i nic nie będzie z ożenienia carewicza następcy z córką księcia, Heleną. Książę miał się nieostrożnie wyrazić o carze i rządzie rosyjskim z powodu, że udaremnili plan jego zostania królem Serbii. Giers miał się pytać, gdzie się podziały krocie rubli, dane na głodujących Czarnogórców, podczas gdy książę swój pałac powiększa a nawet paradną willę buduje. Źródło tej wiadomości zdaje się być bardzo mętnem.

Rząd bułgarski, zapytany grzecznie przez Serbię, co znaczyć mają ruchy wojsk bułgarskich w okolicy Widdynia, przesłał do Belgradu wyjaśnienia uspakajające, wedle których są to jedynie przenosiny obozów, odbywające się rokrocznie w tym czasie.

Wyjeżdżającą z Sofii ks. Klementynę, matkę księcia bułgarskiego, żegnali na dworcu kolejowym dyplomatyczni ajenci austrjacki i angielski, czego dotąd nie bywało.

Zwrot wśród monarchistów francuzkich.

Podróż prezydenta Carnota, prawdziwy pochód tryumfalny naczelnika Rzeczypospolitej po Francji, nie jest przygotowaniem, ale rezultatem wzmocnienia się rządów republikańskich francuzkich. Przemówienia okolicznościowe ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, towarzyszących prezydentowi w jego wycieczkach do miast południowych Francji, zyskiwały szeroki a sympatyczny odgłos. Odpowiedzi znanych polityków francuzkich republikańskiego i radykalnego odcienia, świadczyły również o pewnem zbliżeniu się między stronnictwami, o spokojniejszem zapatrywaniu się ich na przyszłość Rzeczypospolitej.

Najważniejszą ze zmian wszakże, jakie się objawiają wskutek wzmocnienia się obecnego rządu Francji, jest zwrot w obozie monarchistów. Od kilku tygodni utworzyła się już w francuzkiej Izbie deputowanych grupa, złożona z monarchistów wszelkich odcieni, licząca do 60 deputowanych, którzy bądź pod nazwą „prawicy konserwatywnej“, bądź też „partji konstytucyjnej“ stają bez zastrzeżeń na gruncie uznawania republiki i jej konstytucji obecnej, nie wyrzekając się ani swych dotychczasowych zapatrywań, ani nie zrzekając się ostatecznych swych dążeń — lecz tylko odkładając je do stosowniejszych dla tych dążeń czasów. Nie ulega wątpliwości, że Rzeczpospolita ciężkie może mieć przejścia, wskutek tego niespodzianego uznania ze strony swych nieprrzejednanych wrogów — narazie wszakże ten nowy zwrot pomiędzy monarchistami wygląda jako jej wzmocnienie i rękojmia trwałości.

Ruch ten pomiędzy monarchistami do wstąpienia na grunt legalny bez zastrzeżeń, staje się pomiędzy nimi, a szczególniej między rojalistami, coraz powszechniejszy — właściwie jeden tylko hr. Broglie między nimi nagania zwrot nowy. Więcej wyjątkowo i więcej zastrzeżeń dostarcza obóz bonapartystów, a salony paryzkie, szczególniej większość dam wielkiego świata, stanowią jedyną może tamę powszechnemu rozszerzaniu się tego ruchu.

Figaro, będący dotąd organem najbardziej wojowniczym wszystkich monarchistów i wszystkich nieprzyjaciół rzeczypospolitej, lecz dlatego może i najbardziej oportunistycznym zawsze w wyborze środków, wystąpił obecnie w sprawie tego nowego ruchu. Ulubiony polityk sfer salonowo-figarowskich p. Saint-Genest w artykule zatytułowanym „Amazonki polityki“ zwrócił się przeciw temu oporowi salonów. W artykule tym, który poniekąd jest wezwaniem do wszystkich monarchistów, p. Saint-Genest mówi w zakończeniu nader charakterystycznie:

„Co wy nazywacie rzeczą pospolitą, przyjaciele moi kochani? Jest ona taką, jaką jest z powodu, żeście nigdy do niej zbliżyć się nie chcieli. Zmieniłaby się wszakże odrazu od chwili, w którejbyście do niej weszli. Nie przypuszczacie tego, bo namiętność was unosi, a jednak rzecz to zrozumiała dla dziecka nawet.

„Rzeczpospolita jest rządem nie osobistym, bezimiennym, przybierającym formy dowolne. Jest ona jakby z kauczuku, na podobieństwo okryć bazarowych, dających się rozciągać na wszystkie strony, a nadać jej waszą cechę przyszłoby wam z łatwością.

„Mieliśmy rzeczpospolitą Robespierra, pierwszego konsula, Ludwika Napoleona... a jutro może przyjść do Rzeczypospolitej księcia d'Aumale.

„Jeżeli dzisiaj rzeczpospolita jest republikańską, to dlatego, żeście w skład jej nie weszli, z dniem atoli waszego wejścia, gmach stanie się waszą własnością.

„Radykalni są dzisiaj panami jedynie z łaski waszego powstrzymania się — a chociaż zdobyli wszystkie prawie miejsca przez ciąg lat 20, w których zajmowaliście stanowisko emigrantów w swoim własnym kraju, wystarczyłoby wszakże ukazanie się wasze do ich wysadzenia. Możecie być pewni, iż tego właśnie radykalni lękają się najbardziej.

„Ponieważ w kraju całym różnicę stanowi 600.000 głosów, przyjmijcie zatem formę rządu, aby zapanować. Jako nieprzejednani jesteście bezwładni, ale jako torysi możecie wszystko.

„Zresztą, jeżeli poddanie się panującemu upokarza, to przecież nie doznaje się tego uczucia w obec systemu nieosobistego jakim jest rząd krajowy.

„Pragnąłbym abyście to zrozumieli i na to dali odpowiedź, jeżeli wynajdziecie replikę poważną. Nie mówcież mi już nic o mnie.

„Miejcie mnie, jeżeli chcecie, za Prudhomme'a, Gribouill'ego, posiadanego przez czarta, albo za bestję apokaliptyczną... to nie ma żadnego znaczenia, jestem niczem.

„Kaznodzieja — powiecie — wołał: „Jedźcie cielę, a bądźcie chrześcianami“. Ja wam powiem: „Mówcie niedorzeczności, ale zbawcie ojczyznę naszą“.

Stosunki francuzko-włoskie.

Redaktor rzymskiego pisma radykalnego *Capitale* miał rozmowę z ambasadorem francuskim, p. Billotem. Według niego oświadczył reprezentant Francji, że rząd francuski kilkakrotnie proponował mu posadę ambasadora w Rzymie, ale on wówczas dopiero chciał ją przyjąć, kiedy się przekonał, że naprężenie między Francją a Włochami pochodziło nie z wrogich uczuć, lecz było następstwem nieporozumień, które łatwo wyjaśnić się dadzą. Ambasador wyraził się, że zajęcie Tunisu jest faktem spełnionym, ale zapewniał, że Francja nigdy nie miała zamiaru szkodzić interesom włoskim; owszem, z czasem się okaże, że Francja sumiennie uszanuje te interesa. Ambasador ubolewa nad przesadą zwolenników ceł ochronnych we Francji, ale przekonany jest, że naród francuski zwalczy te zbyt wygórowane dążności protekcjonistyczne, jeśli jego bracia włoscy powrócą do dawnych przyjaźnych uczuć, które niegdyś sprowadziły oba narody do wspólnych sławnych czynów.

„Kapitaliści francuscy — mówił dalej ambasador — ożywieni są uczuciem politycznem i dlatego wzdragają się dzisiaj jeszcze wziąć udział w ekonomicznych przedsięwzięciach włoskich; ale skoro tylko Włochy przyjdą do przeświadczenia, że najłatwiej zabezpieczyć mogą zarówno interesa powszechnego pokoju jak i swoje własne interesa, zająwszy postawę pośredniczącą pomiędzy poważnionemi i uzbrojonemi przeciwko sobie mocarstwami środkowej Europy — wówczas i w dziedzinie ekonomicznej między Francją a Włochami wszystko powróci do dawnych przyjaźnych stosunków“.

Prasa niemiecka zwróciła uwagę na to oświadczenie ambasadora francuskiego i zarzuca mu nietaktowność, że w tak wyniosły sposób dał do zrozumienia, iż dopóki istnieją stosunki, wynikające z trójprzymierza, ugoda pomiędzy Francją a Włochami jest niemożebna.

Równocześnie miał rozmowę z Billotem także jeden z redaktorów *Corriere di Napoli*, który ją nazajutrz po *Capitale* ogłosił, a oświadczenia reprezentanta Francji brzmią w *Corr. di Nap.* wcale odmiennie.

Według *Corr. di Nap.* zapewnił Billot przedewszystkiem, że obecnie Francja z sympatją pogląda na afrykańską politykę Włoch, albowiem pominąwszy, że polityka kolonialna u każdego narodu odprowadza zbytnie soki, Francja jest przekonaną, że neutralizacja kanału Suezkiego dopiero wtedy stać się może rzeczywistą gdy kilka mocarstw stałe nabędzie posiadłości nad Czerwonem morzem. Dlatego też Francja wcaleby nic nie miała przeciw temu, aby także Niemcy nad Czerwonem morzem się usadowiły.

Istniejące obecnie wyśmienite stosunki między Francją a Włochami, podają możliwość wytaczania i rozbierania kwestyj nawet najbardziej ciernistych, jak np. co do Tunisu. „Wyraziłem otwarcie p. Crispiemu życzenie, aby Włochy zrzekły się reszty istniejących jeszcze kapitulacyj (konwencyj co do sądownictwa i t. p., zawieranych przez państwa europejskie z państwami tureckiemi). Crispi odpowiedział, że chętnie by to uczynił, ale musi się oglądać na opinię publiczną którą w tej sprawie jeszcze objaśniać potrzeba. Otóż tę pracę powinna podjąć prasa obu krajów, bez namiętności a przyjaźnie rozbierając wszelkie nasuwające się kwestje. Jeżeli nieporozumienia, jakie swojem zaślepionem postępowaniem prasa stworzyła, usunięte zostaną, pójdzie już wszystko gładko i dozna też rychłego a zbawiennego zapłodnienia pole najtrudniejsze — ekonomicznych interesów obu krajów. Prasa francuska już się chwalebnie opamiętała i pojęła, że tylko widma popychały ją do wrogiego występywania przeciw Włochom, a podobne nawrócenie odbywa się też u francuskiej targowicy pieniężnej.

Dwa lata jeszcze — kończył p. Billot — dzielą Europę od upływu traktatów handlowych. W tym czasie powinne więzy starej przyjaźni między Francją a Włochami tak mocno spotężnieć, iżby mąż stanu, któremu w owym czasie przypadnie decyzja, nie był w wątpliwości, co lepiej dla Włoch: czy dalsze obecnego stanu podtrzymywanie, czy też nadanie nowego kierunku polityce Europy. Włochy niewątpliwie pójdą za swemi własnemi interesami, ale można się słusznie spodziewać, że interesa te Italii będą identyczne z interesami siostry jej łacińskiej, Francji.“

Sejm czeski.

(Posiedzenia z dnia 31. maja i 1. czerwca.)

Na wieczornem posiedzeniu sejmu przemawiał jeszcze w dalszym ciągu Rieger jako mowca jeneralny za przedłożeniem szkolnem. Zaznaczył on, iż musi się już raz z Niemcami zrobić zgodę. Wymaga tego interes państwa i dynastji. Niemiec jest przecież panem na swojej grzędzie w kraju czeskim (protesty). Nie należy się mówić tylko o narodowości czeskiej w Czechach. Rozwój miast, to zasługa Niemców. Co z własnej winy straciliśmy — mówił Rieger dalej — to się odzyskać nie da. *(Hałasy i protesty nawet z ław staroczeskich)*

Dr. Rieger kończy w ten sposób:

„Nigdy nie żądałem od narodu nagrody za moją pracę, nie żądam jej i teraz. Chcę tylko naród przestrzedz, aby się niedał sprowadzić z dobrej drogi. Wiele ofiar położyłem dla kraju, ale ofiary mojej czci i mego słowa złożyć nie mogę.“ *(Gorące oklaski. Staroczesi i właściciele ziemscy otaczają mowcę, hr. Ryszard Clam-Martinic obejmuje go i całuje.* Dep. Braf, *zięć Riegera, całuje jego rękę).*

Herold mówił następnie przeciw przedłożeniu szkolnemu, lecz dość umiarkowanie. Jedynie na Riegera napadł gwałtownie.

Mattusz przemawiał jako referent większości.

Jak donosiliśmy już przedtem, posiedzenie zamknięto o godzinie trzy kwadranse na 11 w nocy.

Wczoraj w niedzielę 1. czerwca odbyło się znowu posiedzenie sejmu, pierwsze posiedzenie niedzielne od czasu istnienia sejmu czeskiego.

Trwało od g. 2 popołudniu do 9 wieczorem.

Obradowano dalej nad ustawą o nadzorze szkolnym, którą też uchwalono do § 43. po gwałtownej rozprawie, jaka się zwłaszcza przy paragrafie 43 rozwinęła.

Poseł Herold uzasadniał mianowicie przy tym paragrafie wniosek młodoczechów w sprawie rozszerzania kompetencji plenarnych posiedzeń kraj. Rady szkolnej.

Kwiczala uzasadnia wnioski mniejszości komisyjnej, które należałoby wciągnąć w ustawę, mianowicie, aby było dozwolonem przemawiać na posiedzeniach plenarnych Rady szkolnej w języku czeskim lub niemieckim bez względu na to, w jakim języku był postawiony wniosek, nad którym rozwinęła się debata.

Książę Windischgraetz stawia wniosek pośredniczący, według którego oznaczenie, w jakim języku mają być prowadzone rozprawy i załatwiane podania lub w ogóle sprawy Rady szkolnej, ma nastąpić w drodze administracyjnej, przy zachowaniu równouprawnienia języka czeskiego i niemieckiego.

Nad tem rozwija się dłuższa debata.

Namiestnik hr. Thun oświadcza, że nic nie ma przeciw wnioskowi pośredniczącemu księcia Windischgraetza, gdy stronnictwa nań się zgodzą.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek Kwiczali — głosowali za nim młodoczesi, staroczesi i Karol Schwarzenberg; — przeciwnie wszyscy właściciele większych posiadłości i posłowie niemieccy przyjęli jednomyślnie wniosek pośredniczący Windischgraetza.

Następnie przyjęto §. 43., według brzmienia sprawozdania komisji i zamknięto posiedzenie. — Następne dzisiaj, w poniedziałek.

Rosja — Bułgarja.

Nikomu zapewne z pośród tych, którzy interesują się biegiem spraw europejskich i śledzą baczniej nieco ich rozwój, nie było tajnem, że prócz objętych aktem oskarzenia w procesie Panicy współwinnych w spisku przeciw księciu, ministrom i porządkowi politycznemu Bułgarji, siedział na ławie oskarzonych jeszcze jeden, najpotężniejszy spiskowiec, chociaż nie wymieniony, że siedział tam — mówiąc językiem prawniczym „sprawca intelektualny“ i uczestnik zarazem niedoszłej rewolty: Rosja.

Tak, czuł to każdy i wie o tem, że skazanie Panicy i jego towarzyszy jest także skazującym wyrokiem dla Rosji za jej podziemne roboty i knowania w Bułgarji.

Jakkolwiek rząd bułgarski starał się usilnie — co tylko nowym jest dowodem ostrożności i politycznego rozumu tego rządu — aby z toku procesu i z substratu rozprawy publicznej usunąć to wszystko, cokolwiek mogłoby niemilej drasnąć oficjalną Rosję i coby ona mogła uważać za rodzaj prowokacji ze strony rządu bułgarskiego, niemniej nowa ta klęska Rosji jest dla niej bardzo dotkliwą porażką.

Polityka zewnętrzna Rosji ma obecnie dwa kierunki: po pierwsze dąży Rosja do narzucenia Europie swojej przewagi, powtóre chciałaby opanować państwa bałkańskie. Między temi dwoma dążnościami Rosji zachodzi wzajemny związek i myśl o zdobyciu dla siebie Bałkanów stanowi dla Rosji pewną kompenatę za utratę hegemonii w Europie a przytem myśl ta daje jej nadzieję, że po zajęciu Bałkanów odzyska Rosja i przewodnictwo.

Więzienia w Sybirze.

(Ciąg dalszy.)

Gdyśmy już przeglądnęli baraki w podwórzu, udaliśmy się do głównego budynku, gdzie mieściły się kuchnia, warsztaty i szpital, jak niemniej wielka ilość cel, które pod względem sanitarnym jeszcze o wiele gorzej wyglądały, jak te, przez które przechodziliśmy przed chwilą. Pan Ignatof, który jako dawniejszy członek wydziału więziennego znał straszny ten stan, wolał nam nie towarzyszyć. Po obu stronach ciemnych, wilgotnych i brudnych korytarzy znajdowały się ciężkie drzwi drewniane; drzwi te wiodły do celi o przestrzeni 80 do 150 kwadratowych stóp, a w których mieściło się 6 do 30 więźniów. Prycze były tu takie same, jak te, które już przedtem opisaliśmy, a niewielkich rozmiarów okna zasłaniały silne kraty; pod względem wentylacji brakowało tu najprymitywniejszych urządzeń.

W jednej z takich cel widzieliśmy 8 lub 10 wygnańców szlacheckiego pochodzenia, których powierzchowność okazywała inteligencję i wykształcenie; dyrektor w ich obecności zdjął kapelusz. Czy byli oni „politycznymi“ zbrodniarzami, nie mogłem się tego dowiedzieć, ale w tej części więzienia zamykają zazwyczaj politycznych więźniów. Powietrze na korytarzach i w celach, zwłaszcza na drugiem piętrze, było nad wszelki opis złe i zepsute. Każda stopa sześcienna tego powietrza była widocznie tyle razy znowu i znowu wdychaną, aż w niej nie pozostał i jeden atom tlenu. Powietrze to było przepełnione zarodkami gorączki, wydostającemi się z oddziałów przeznaczonych dla chorych a zupełnie nie wentylowanych, cuchnącemi wyziewami chorych ludzkich piersi i brudnych ciał i odorem, jaki się wydobywał z kubłów, napełnionych ekskrementami a ustawionych na końcach korytarzy.

Ja wstrzymywałem się od oddechania tak długo, jak tylko mogłem, ale każdy też oddech był zarazem trucizną, i wskutek braku tlenu robiło mi się słabo i niedobrze.

Dyrektor, w którego oczy wpadła moja puszka z papierosami, rzekł do mnie: „Pan nie jesteś przyzwyczajony do więziennego powietrza; niech pan więc zapali papierosa a w aptece zażądamy trochę wina, to pana orzeźwi.“ Poszedłem za jego radą i udaliśmy się w dalszy pochód po więzieniu.

Naprzód zwidziliśmy więc warsztaty t. j. dwie cele o przestrzeni ośm stóp kwadratowych, umieszczone na drugiem piętrze, a które zgoła swemu celowi nie odpowiadały. W jednej z nich trzech czy czterech więźniów było zajętych robotą butów, w drugiej robiono próby z stolarką, ale bez odpowiednich przyrządów i stosownych wskazówek; było to wprost śmiesznem nazywać te cele warsztatami!

W kuchni więziennej t. j. w ciemnej, brudnej izbie, położonej w parterze głównego budynku, piekło kilku nawpół nagich mężczyzn chleb żytni lub gotowali zupę w wielkich, żelaznych kotłach. Skosztowałem jej z tłustego, drewnianego kubka, który dla mnie jeden z więźniów czemprędzej ręką pełną brudnego lnu oczyścił — i znalazłem ją pożywną i dobrą. Chleb był kwaśny i ciężki, ale nie gorszy od tego, jaki w ogóle rosyjscy chłopi zazwyczaj pieką i jedzą. Dzienna porcja dla jednego więźnia wynosiła $2^1/_2$ funta czarnego chleba, około sześć uncji gotowanego mięsa, dwóch lub trzech uncji grubo zmielonego jęczmienia lub owsa, a rano i wieczór po pełnym kubku „kwasu“.

Gdyśmy jeszcze zwidzili oddział dla zwykłych chorych, dla położnic i dla ciężkich wypadków tyfusu, miałem już tego dosyć i jedno tylko miałem pragnienie, aby się czemprędzej wydostać na wolne powietrze, aby módz znowu odetchnąć. Dyrektor zaprowadził nas do apteki, umieszczonej w parterze; podał nam wzmacniający trunek i prosił o pozwolenie, by nas mógł pokropić rozpuszczonym kwasem karbolowym, jako środkiem zabezpieczającym przeciw jakiemu zarażeniu się. Po zepsutem powietrzu więziennem było to w istocie prawdziwem odświeżeniem. Ale dopiero w podwórzu wciągnąłem do piersi długimi i głębokimi oddechami czyste powietrze, z uczuciem ulgi, jakiego musi doznać każdy człowiek, który znowu wydobywa się na powierzchnię wody, gdy był już bliskim utonięcia.

— Wielu więźniów — zapytałem dyrektora — umiera rocznie w więzieniu?

— Około 300 — odpowiedział. — Prawie każdej jesieni mamy epidemię tyfusową. Czegoż innego wreszcie można się spodziewać, gdy w więzieniu, które jest przeznaczone na 800 osób, znajduje się ich 1800.

Z głównego budynku udaliśmy się do więzienia dla kobiet, które znajdowało się po drugiej stronie ulicy w podwórzu, zamkniętem przez sztachety ostro-kańczaste — Co do zewnętrznego wyglądu różniło się ono nie wiele od baraków, któreśmy już oglądali. Cele miały powierzchnię 120 do 135 stóp kwadratowych a liczba więźniów wahała się między 30 a 40. Wszystkie izby były czyste i jasne, podłoga i prycze na czysto wymyte; tu i tam nawet jakiś kawałek dywanika, a w jednej celi zauważyłem kwiatki w wazonkach. Kobiety musiały tak samo jak mężczyźni, spać rzędem na twardych pryczach bez poduszek i kołder, ale cele nie były przepełnione a powietrze w nich było o wiele lepsze.

Największa ilość z pośród uwięzionych kobiet, pomiędzy którymi niektóre tylko miały rysy twarde i zwierzęce, zdawała się należeć do stanu włościańskiego; wiele miało przy sobie dzieci.

Teraz poszliśmy jeszcze tylko do więzienia przeznaczonego dla wygnanych familii; był to także opasany sztachetami drewniany barak długi na 75 stóp, bez odrębnych oddziałów, gdzie się znajdowało z górą 300 mężczyzn, kobiet i dzieci. Prycze były przepełnione, a powietrze zepsute; tuziny dzieci krzyczały z głodu i nędzy, a mężczyźni i kobiety wyglądali jakby zmęczeni, niewyspani i przybici. Kobiety w tym baraku nie były więźniami, lecz wszystkie towarzyszyły dobrowolnie swym mężom na ich wygnaniu.

Wszystko, o czem się dowiedziałem od pana Ignatofa i inspektora, potwierdzili później w rozmowie ze mną mieszkańcy Tjumenu i urzędnicy administracji więziennej. Z sprawozdania lekarskiego oddziału ministerjum spraw wewnętrznych dowiedziałem się, że w r. 1884, 20·4 prc. wygnanych do etapowych więzień w Tjumen zachorowało, a zatem prawie trzecia część więźniów dostawała się do szpitalu. Gdy się jeszcze weźmie na uwagę, że rocznie 17 do 19.000 więźniów znajduje w Tjumen miejsce tymczasowego pobytu, i że tysiące pacjentów choruje w swych celach, że przeto w sprawozdaniu ze szpitala wcale nie są wspomnianymi, to można nabrać w przybliżeniu wyobrażenia o ludzkiej nędzy, której widownią jest to więzienie.

W latach 1823 do 1887 włącznie zostało 772.979 wygnańców zesłanych na Sybir.

W dniu, kiedy po raz pierwszy zwidzałem etapowe więzienie w Tjumen, miałem sposobność być obecnym przy wymarszu transportu wygnańców do Jalutorwska.

Gdy przybyliśmy w pobliże więzienia, które chcieliśmy odrysować i odfotografować, zobaczyliśmy po za obrębem murów więzienia gęsto zbity, liczny oddział ludzi; składał się on około ze 100 kobiet i dzieci w kartunowych ubraniach i 250 mężczyzn w popielatym ubiorze wygnańców a cały ten oddział opasywał dokoła kordon żołnierzy. W pewnem oddaleniu stało jakich 15 do 20 jednokonnych teleg, to jest wózków o czterech kołach, z których jedne były zapełnione workami popielatego koloru, w jakich wygnańcy przechowują swoją własność, na innych zaś siedzieli, mężczyźni, kobiety i dzieci, którzy z powodu podeszłego wieku, słabości lub ułomności nie mogli iść piechoto. Mnie wydało się to w ogóle trudnem do pojęcia, jak ludzie, którzy choćby jeden tydzień spędzili w takiem więzieniu, jakie przed chwilą opuściliśmy, jak ludzie tacy w ogóle jeszcze iść mogą.

Oficer zawołał: „Twórz szeregi!“ W tej chwili nastało milczenie, słychać było tylko brzęk łańcuchów; żołnierze podnieśli broń na ramię, wygnańcy przeżegnali się i schylili w kierunku więziennej kaplicy a przy rozkazie: „naprzód marsz!“ cała kolumna wyruszyła z miejsca.

(Dok. n.)

Wszystkie owe niezmierzone ofiary, które Rosja zarówno w pieniądzach, jak nie mniej w krwi i... czci poniosła w pogoni za opanowaniem ludów bałkańskich, wszystkie te ofiary niezmierzone poświęciła ona w rzeczywistości idei przewodnictwa w Europie. To też słusznie przywodzi *Pester Lloyd* na pamięć, że gdy wypadki r. 1848 złamały brzemienną w nieszczęścia i hańbę przewagę Rosji w wielkiej części Europy, polityka rosyjska przybrała natychmiast ostry charakter w t. zw. kwestji wschodniej i że charakterystycznem było, iż obok Anglii, tej zresztą odwiecznej współzawodniczki i nieprzyjaciółki Rosji w sprawach wschodnich, drugiem państwem, które najbardziej przez ten zwrot w polityce Rosji czuło się podraśniętem, była Francja, owa Francja, którą właśnie dopiero rok 1848 w zupełności z pęt i wpływów rosyjskich oswobodził.

Chybiony i tak do szczętu pod Sebastopolem rozbity zamiar Rosji w tym kierunku, sprowadził tylko jeszcze emancypację Prus i Niemiec z pod jej przewagi.

Po klęsce w wojnie krymskiej, która wskutek równoczesnej śmierci cara Mikołaja, fanatycznego krzewiciela myśli o hegemonii rosyjskiej w Europie, otrzymała niezwykły charakter, można by powiedzieć, wyższe znaczenie albo może raczej zasadnicze pogłębienie, zdawało się jakoby Rosja marzeniom swoim o hegemonii w Europie i na Bałkanie z całą stanowczością dała spokój i że zwróciła się do uregulowania stosunków wewnętrznych państwa, stosunków oczekujących tego od lat niepamiętnych — na darmo.

Wkrótce jednakowoż nadzieje te pierzchnęły, a kiedy knut, Sybir i „usuwanie na drodze administracyjnej“ na nowo zapanowały w wewnętrznych stosunkach Rosji, żądza rozszerzenia panowania poza granice państwa, stała się znowu duszą i osią rosyjskiej polityki zewnętrznej, która też za główne pole swych operacji wybrała teraz przedewszystkiem naturalnie półwysep bałkański.

Jeżeli czas od r. 1848 do 1877/78 — mówi *Pester Lloyd* — obejmuje dla Rosji historję pokutowania jej za hegemonię na lądzie europejskim i historję daremnych jej usiłowań, aby przez uzyskanie panowania na półwyspie bałkańskim hegemonię tę na nowo w swoje wziąć dłonie, to czas od r. 1878 do dni dzisiejszych przedstawia okres wypierania Rosji z półwyspu bałkańskiego i zamykania dla niej dostępu do tego półwyspu w przyszłości, być może że na zawsze.

W pośrodku tego całego politycznego przeobrażenia, w pośrodku tej fazy cofania ze stanowiska rosyjskiego, a postępu ze stanowiska europejskich interesów, w pośrodku tej walki wielkich zasad prawa narodów, wolności narodów i ogólnej cywilizacji z dążnościami azjatyckiego olbrzyma — stoi Bułgarja. W Bułgarji widziała Rosja punkt wyjścia dla swoich usiłowań zawładnięcia półwyspem bałkańskim, w Bułgarji to skompromitowała się ona tylekroć razy w sposób niepraktykowany dotychczas w dziejach, tam odkryła ona całe wnętrze swoich osłoniętych dotąd na zewnątrz szczelnie zamiarów.

Nie będziemy odświeżali w pamięci całego szeregu szatańskich pomysłów i praktyk rosyjskich stosowanych w tem małem państewku, nie będziemy przypominali wszystkich kompromitacji jakie tam przebyła Rosja i zarazem wszystkich tych dowodów żywotności i rozumu politycznego, jakie złożyła Bułgarja. Są one jeszcze zbyt świeże, zanadto dokładnie tkwią w pamięci każdego, dla kogo nie jest obojętnym rozwój bieżących wypadków — a proces Panicy tak znakomicie je wszystkie przypomniał, że wystarczy przeczytać uważnie opis tej afery, aby nabrać wyobrażenia o charakterze wszystkich machinacji rosyjskich.

Chcielibyśmy tylko jednę jeszcze zrobić uwagę. Z pośród państw, które, jak to wyżej zaznaczyliśmy, zwróciły się przeciw polityce Rosji po r. 1848, jedna tylko Francja zmieniła swój front — ale i tego powodem nie jest bynajmniej zapał Francji dla usiłowań rosyjskich na polu zawładnięcia Bałkanem, a przytem... przyjaźń francuska nie na wiele przydała się Rosji pod owym względem.

Doroczne posiedzenie
Akademii umiejętności.

Kraków dnia 31. maja 1890.

Dziś w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie członków krakowskiej Akademii umiejętności, na które przybył z Wiednia zastępca protektora arcyksięcia Karola Ludwika, minister skarbu dr. Dunajewski, namiestnik hr. Badeni, książę biskup krakowski, wielu członków miejscowych i ze Lwowa pp. dr. Kętrzyński, dr. Bron. Radziszewski, dr. Wojciechowski, dr. Szaraniewicz, Piekosiński, dr. Tad. Pilat, dr. Piętak, dr. Franke, dr. O. Balzer i dr. Kadyi.

Posiedzenie zagaił wiceprotektor Akademii minister Dunajewski następującym przemówieniem:

Szanowni panowie! Pięknym zwyczajem po Towarzystwie naukowem — nam jeszcze przekazanym, — opuściliście panowie na chwilę cichą pracownię naukową, aby publicznie zdać sobie sprawę z tego, co w roku minionym osiągniętem, lub na przyszłość przygotowanem zostało. Nie wątpię, że plon będzie obfity. Mieliśmy aż do założenia naszej Akademii wielu znakomitych pracowników w dziedzinie nauk i umiejętności, pracowników, których imiona świetną stanowią kartę w literaturze ojczystej, których z pewnością dzisiejsze pokolenie z wdzięcznością wspomina. Brak nam jednak było tej spójni i organizacji, która jest koniecznym warunkiem systematycznej, gruntownej pracy, na wspólnem porozumieniu mężów nauce oddanych polegającej. Brak nam było tej naukowej organizacji, którą od dawna cieszyły się inne narody, a którą zawdzięczamy łasce najmiłościwiej nam panującego Najj. Pana, od chwili założenia tej Akademii.

Szanowni panowie! Potężny zastęp mężów, uzbrojonych we wszystkie skarby wiedzy, przekazanej przez dawniejsze pokolenia, również i w te skarby, które własną pracą przysporzyli społeczeństwu, potężny ten zastęp stanowi Akademię Umiejętności w Krakowie.

Jesteście panowie jakby armią naukową, rycerze ducha, posuwający się naprzód do zwalczenia jednego nieprzyjaciela, t. j.: błędu i dla osiągnięcia jedynego celu, jaki macie, t. j.: prawdy.

Niezmierna przestrzeń tego działania wymaga podziału na rozmaite grupy. Tak jak i wojsko posuwające się na większych przestrzeniach, dzieli się na pojedyńcze działy, tak i panowie w klasach pojedyńczych podzieliliście według specjalnych zajęć pracę naukową.

Ważnym warunkiem powodzenia jest jak w dziedzinie praktycznej tak i w dziedzinie naukowej zachowanie czucia między pojedyńczemi działami, bo to jedynie daje możność uniknięcia jednostronności, a więc błędu. Wszystkie nauki stanowią całość, wszystkie mają jeden i ten sam cel.

Występując dzisiaj z rezultatami pracy dokonanej jawnie przed społeczeństwem, szukacie panowie i czucia z narodem samym, dla którego dobra pracujecie. Rozświecając pochodnią wiedzy, czy wnętrze naszej ziemi lub szczyty jej gór, nauka, chociaż tylko ma zadanie szukania abstrakcyjnej prawdy, pomaga zarazem gospodarstwu narodowemu w jego celach praktycznych; również pochodnią nauki, rozświecając przeszłość, wskazujecie błędy popełnione; w ten sposób ta nauka, jako mistrzyni życia, wskazuje i drogi przyszłe. Tak więc akademia umiejętności stanowi ważny czynnik w ogólnej pracy społecznej i organizacją swoją, jednością konieczną i wytrwałością w pracy daje przykład godny naśladowania we wszystkich innych kierunkach życia. Wolno mieć nadzieję, że jak dotąd tak i na przyszłość społeczeństwo otaczać was będzie tem uszanowaniem, jakie się idealnej pracy należy i tem sympatycznem uczuciem, jakiem dotąd akademia umiejętności cieszyła się.

W tej myśli, w tej nadziei dopełniam nader miłego obowiązku, włożonego na mnie przez najdostojniejszego protektora Jego Ces. i Król. Wysokość arcyksięcia Karola Ludwika, w tem miejscu i ogłaszam posiedzenie za otwarte.

Prezes Akademji, dr. M a j e r, wita ministra jako zastępcę protektora, oświadczając, iż nowem jest stanowisko, jakie względem Akademii zajmuje dr. Dunajewski, lecz nie jest nową jego życzliwość dla tej instytucji, należał bowiem do grona osób, zajmujących się sprawą jej utworzenia. Mowca przypomina, iż dzisiejszy protektor jako członek Akademii, podnosił zasługi Mikołaja Kopernika z powodu 400-letniej rocznicy jego urodzin uroczyście przez Akademię obchodzonej. — Wspomina dalej o zasługach poprzedniego zastępcy ś. p. Alfreda hr. Potockiego i wyraża radość, iż z woli cesarza tak godnego otrzymała Akademia zastępcę.

W dalszym ciągu złożył prezes rodzaj niejako wyznania wiary wobec nowego protektora, mówiąc: „Co się tyczy przewodniej myśli, której Akademia trzyma się w dopełnianiu swojego zadania, nad tem rozszerzać się nie potrzebuję, bo jest ona wytknięta samym celem istnienia Akademii. Sprawozdanie szanownego sekretarza jeneralnego poda obraz jej zajęć z roku ubiegłego. Prócz zarysu rozlicznych kierunków prac bądź zamierzonych, bądź już dokonanych, nie braknie tam może dowodu szerzenia się naszych naukowych stosunków w coraz większym zakresie, a w miarę tego szerzenia się świadomości o żywym udziale polskich pracowników w popieraniu postępu nauk, temsamem o nieupadłem pod nawałem przeciwności duchu i krzepkiej żywotności narodu. Jeżeli Akademia w tym kierunku otrzymywała z kraju i z poza kraju życzliwe uznania, to snadnie pominąć mogła milczeniem złośliwe nagabywania, jakich nie poskąpiła jej niechęć osobista czy stronnicza. A przecież Akademia z natury swojej daleką jest i być musi od jakichbądź zwłaszcza politycznych stronnictw, gdyby bowiem hołdować im miała, już temsamem wyrzekłaby się nauki, która jeśli nie ma być służebnicą zmiennych prądów opinji i politycznych kierunków, ponad stronnictwami górować powinna.

Zdala więc od stronniczych zapasów, Akademia jako taka, w stosunku swoim do kraju jedną tylko powoduje się polityką, a tą jest wytrwałe dążenie do celu, do którego wspaniałomyślny założyciel powołał ją do życia. Nie idzie zatem, żeby należenie do Akademii odejmować miało prawo wypowiadania własnych, politycznych przekonań, z któremi, jako osobistemi, każdemu komu na tem zależy, rozprawiać się wolno, przenoszenie jednak z tego powodu niechęci na instytucją byłoby czynem, który najlżej się wyrażając, nie dałby się pogodzić z logiką.

Chociaż atoli Akademia za niczyje, choćby i własnych członków osobiste przekonania odpowiadać nie może, to jednak, jak każdy bezstronny i prawdziwie krajowi życzliwy, ma prawo cieszyć się, jeśli są one objawem odwagi cywilnej, utwierdzonej udowodnioną miłością kraju, rozwagą, doświadczeniem życia i czystem sumieniem.

Mowę zakończył prezes, zwracając się do obecnego namiestnika, jako reprezentanta władzy rządowej w kraju i dziękując mu za życzliwe popieranie spraw Akademii.

Po mowie prezesa odczytał jeneralny sekretarz Akademii hr. Stan. Tarnowski sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych Akademii w roku ubiegłym, a prof. Wł. Łuszczkiewicz studjum p. t.: „Architekci zakonni XIII. w. w Polsce i ich zachowane prace“.

W końcu ogłoszono nazwiska kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii, a mianowicie:

W Wydziale filologicznym: na czynnego krajowego Dr. Władysław Łoziński, konserwator zabytków; na czynnego zagranicznego Włodzimierz Spasowicz, adwokat w Petersburgu; na korespondenta krajowego Dr. Maksymilian Kawczyński, profesor seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

W Wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członka czynnego krajowego Dr. Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie; na członków czynnych zagranicznych: L. Pasteur w Paryżu; Schiaparelli, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Medjolanie; Sir W. Thomson, profesor uniwersytetu w Glasgowie; R. Virchow, profesor uniwersytetu w Berlinie.

Z fundacji Barczewskiego przyznała Akademia nagrodę za dzieło malarskie Henrykowi Siemiradzkiemu (Fryne); nagrody za dzieło historyczne Akademia w tym roku nie przyznała ze względu, że w r. 1889 nie ukazała się żadna praca znaczniejszych rozmiarów o tej wartości naukowej, któraby się zbliżała do wartości prac dotąd premiowanych. Dlatego w myśl ordynacji tej fundacji nagroda historyczna została przeniesioną na rok 1890, bądź to dla zwiększenia nagrody, która naówczas przypadnie, bądź dla udzielenia w roku przyszłym dwóch nagród.

Aresztowania nihilistów w Paryżu.

Między aresztowanymi w Paryżu nihilistami rosyjskiemi ma być wielu z terrorystów, którzy zostali z Szwajcarji wydaleni za fabrykację bomb. Zwłaszcza Demski i Mendelsohn są osobistościami doskonale znanemi policji szwajcarskiej. Demski, wydalony ze Szwajcarji w maju 1889 mieszkał w małem francuskiem miasteczku nadgranicznem niedaleko Genewy. Do Paryża przybył na parę dni przed aresztowaniami. Według przedstawień policyjnych odkrycie całej sprawy spowodowała ta okoliczność, że dnia 12. maja w lasku Rainaj spostrzeżono ślady wybuchu bomb, co rzuciło podejrzenie, iż odbywały się tam próby materjałów wybuchowych. Podejrzenie padło przedewszystkiem na rosyjskich nihilistów i rzeczywiście przy rewizji znaleziono u nich materjały wybuchowe, przyrządy do fabrykacji bomb, a nawet w mieszkaniu panny Bronberg znaleziono 15 gotowych bomb. Dwaj z aresztowanych Mendelsohn i Laureniusz są zamożni. Reinstein i Kraus byli niejako profesorami fabrykacji bomb, odbywali formalne wykłady z chemii w kierunku materjałów wybuchowych, na które przybywali z Rosji liczni nihiliści.

Zamieszkali w Paryżu Rosjanie zaprzeczają, jakoby aresztowani byli członkami grupy terrorystów, mają oni należeć tylko do stronnictwa liberalnego. Paryscy Rosjanie twierdzą także, że władze francuskie skłonione zostały do wystąpienia przez tajną policję rosyjską, która strzeże rosyjskiej kolonii w Paryżu. Chodziło tu głównie o papiery, z których spodziewano się dowiedzieć pewnych danych o organizacji stronnictwa przewrotowego w Rosji.

Poseł rosyjski hr. Mohrenheim był u ministra Constansa z podziękowaniami i powinszowaniem z powodu jego zarządzeń. Według innych doniesień londyńska policja miała dać informacje, które spowodowały aresztowanie nihilistów. Aresztowanych oskarżono tylko o niedozwoloną fabrykację pocisków wybuchających, za co najwyższą karą jest pięcioletnie więzienie. Po odbyciu kary zostaną oni wydaleni ale nie wydani Rosji, gdyż prawo francuskie nie zna kary tej za przygotowanie tylko spisków przeciw obcym panującym.

Uwagi
nad rządowym projektem zniesienia myta.
IV.

Rząd wnosząc projekt zniesienia myta mostowego nie zapomniał niestety dawnej tradycji finansowej i pragnął równocześnie uzupełnić, a nawet powiększyć spodziewaną lukę w dochodzie przez podniesienie myta drogowego o połowę; taka reforma byłaby może dla Galicji także korzystną, gdyż w naszym kraju jest stosunkowo więcej rzek i mostów. Trwożliwość rządu jednak o utratę kwoty 657.000 zł. jako spodziewanego dochodu z myt wobec dzisiejszego stanu finansów wydaje się zupełnie nieuzasadnioną; zresztą w razie zniesienia myta mostowego ubytek w ogólnym przychodzie byłby niezawodnie mniejszy, gdyż równocześnie podniósłby się dochód z myta drogowego wskutek większej frekwencji i mniejszej pokusy objeżdżania myta; przytem już dzisiaj myto drogowe i mostowe jest w wielu miejscowościach takie (40 centów tam i napowrót), że dzierżawcy myta zawierają dobrowolne umowy z okolicznemi gminami, ograniczające myto o połowę i niżej, byle zapobiedz objeżdżaniu myta i zmniejszeniu przychodu. Doświadczenie więc, jakie administracja rządowa uczyniła na polu obiegu pocztowego i taryf kolejowych sprawdza się i tutaj, o czem ministerstwo skarbu za pośrednictwem organów skarbowych przekonać się może. Uciążliwe myto doprowadziło w pewnej galicyjskiej miejscowości do tego, że właściciel dobr o pół mili od miasta położonych zbudował własnym kosztem w ostatnich czasach nową drogę równoległą z gościńcem rządowym, aby majętność swą uwolnić od tego ciężaru, charakter powinności gruntowej przybierającego.

Zdaje nam się atoli, że nie należy poprzestać na połowicznej reformie, lecz raczej stanowczo dążyć do z[niesien]ia myta. Izba posłów uchwaliła zniesienie [myta] mostowego jednogłośnie, nie przyjęła zaś wniosku rządowego o podwyższenie myta drogowego; w Izbie panów sprawa ta nie przyszła pod obrady, na razie ugrzęzła, aby nie narazić interesów skarbu. Skrupuły te nie są jednak żadną miarą uzasadnione; reprezentacja nasza powinnaby sama wystąpić z gotowym, pozytywnym projektem zniesienia całego myta w państwie, zamiast oczekiwać wyniku swoich rezolucji. Rezolucyj podobnych ma zarząd finansów bardzo wiele do rozpatrzenia i załatwienia, jest on zaprzątnięty licznymi innymi własnymi projektami, reformą waluty i podatkową, tak iż choćby nie brak woli, ale brak czasu i bodźca zajęcia się tą sprawą, pożądaną a możliwą reformę może opóźnić i udaremnić. W sprawie tej zgodnym jest głos wszystkich stronnictw i ludów monarchii, inicjatywą swoją zjedna sobie nasza reprezentacja powszechne uznanie i wdzięczność kraju. W polityce ekonomicznej krajowej wysilamy się na rozwinięcie własnej, krajowej produkcji, ożywienie wewnętrznego obiegu i handlu: ułatwienie komunikacji u nas stokroć gorszej i bardziej zaniedbanej niż gdzieindziej, jest w polityce tej doniosłym czynnikiem, którego zresztą samorząd nie zapoznaje, wytężając w tym kierunku główne swe siły. Dlaczegoż więc nie wesprzeć energicznie tej polityki w Wiedniu, skoro się ku temu tak pożądana nadarzyła sposobność?

Skoro jednak przedmiot ten poruszyliśmy, nie możemy wstrzymać się od kilku uwag w sprawie myt krajowych i prywatnych. Wydatki na drogi są bardzo znaczne, pochłaniają bowiem u nas 25% całego dochodu krajowego; przychód z myt około 220 tysięcy złr. rocznie, pokrywa wprawdzie tylko 1/4 część wydatków na drogi, jest jednak w stosunku do naszego skromnego budżetu dość poważnym. Gdy w budżecie państwowym dochód z myt przedstawia zaledwie nieco nad 1/3% ogólnego przychodu (w kwocie 550 milionów złr.), to w budżecie krajowym dochodzi on do 6% całego przychodu. Fakt to znany, że państwo złożyło na barki krajów liczne zadania ekonomiczne i cywilizacyjne, skrępowawszy im równocześnie swobodę ruchów w wyszukaniu pokrycia dla nowych wydatków. Samorząd ograniczony dzisiaj na przychody z dodatków do nieracjonalnie rozłożonych i już przez państwo zbyt wyśrubowanych podatków produkcyjnych, ma niestety zawsze, ilekroć musi pomyśleć o nowych środkach finansowych, do wyboru dwie tylko drogi, obie szkodliwe dla krajowej produkcji i kredytu: nowy dodatek do podatków stałych, albo nowy dług. Na tej drodze nie daleko zajdziemy i jeśli nie mamy zwątpić o przyszłości ekonomicznej polityki krajowej, to nie możemy też pozbawić się nadziei, że się przecież znajdzie środek radykalnej reformy tych anormalnych stosunków; nie łudźmy się też, iż takie doraźne i połowiczne sposoby jak możliwa konwersja obligacji indemnizacyjnych sprowadzi stanowczą w tym stanie zmianę: niezbędnym tu jest krok śmiały i energiczny, celem otrzymania od państwa bodaj jednego źródła podatków, mianowicie najważniejszego dla naszej produkcji podatku gruntowego.

Uzasadnienie tej myśli pozostawiam innej sposobności; tutaj zaś nie waham się podnieść kwestji godnej bliższego zastanowienia, czy pomimo tak wadliwego stanu naszych finansów kraj nasz mógłby się przecież zdobyć na tak doniosłą dla nas reformę jak zniesienie myta? Krok taki miałby tem większe znaczenie, że jeśliby to było koniecznem, mógłby pchnąć także rząd na tę samą drogę. Wprawdzie dodatki do podatków obciążają przedewszystkiem produkcję krajową, ależ to samo jeszcze w wyższym stopniu powiedzieć można o mytach krajowych. Ciężar myt jest niezawodnie silniejszym, aniżeli dwucentowego dodatku do podatków, któryby był dla wynagrodzenia ubytku potrzebnym; w ten sposób ulżylibyśmy krajowi o całą wysokość kosztów administracji i zysków przedsiębiorców, którzy niezawodnie co najmniej dorównują przychodowi krajowemu z myta. Ludność niewątpliwie byłaby zadowoloną z takiego przesunięcia ciężaru, boć w zamian za zwiększony podatek bezpośredni miałaby ulgę widoczną i trwałą; skorzystałaby na tem też ludność miejska ponieważ ułatwienie komunikacji ożywiłoby obieg krajowy, zwiększyłoby konkurencję targową, obniżyłoby ceny produktów okolicznych.

Przeciw temu projektowi byłby też chybionym możliwy zarzut, iż przecież w Austrji nietylko Galicja pobiera myto na drogach i mostach krajowych; najpierw bowiem nie zaszliśmy jeszcze tak daleko, abyśmy ślepo naśladowali drugich i wątpili o możności własnej, samodzielnej inicjatywy; powtóre inne kraje jak na wielu polach tak i w tym względzie od nas szczęśliwsze, mają od dawna u siebie rozwiniętą sieć kolei żelaznych i dróg rządowych w kraju, tak iż budowa nowych dróg krajowych i dalsze ułatwianie komunikacji nie ma dla nich znaczenia tak żywotnego, jak u nas. Naprzykład w Czechach rozszerzanie komunikacji jest głównie zadaniem reprezentacji powiatów, które też łożą na nie corocznie przeszło 3 miliony złr., otrzymując w mytach około 400.000 zł. napowrót; kraj zaś, mimo iż budżet Czech przewyższa dwukrotnie budżet naszego kraju, wydaje na drogi lądowe drobne kilkutysięczne sumy, łożąc stosunkowo więcej (przeszło 100 tysięcy) na subwencje i zaliczki dla powiatów i gmin dla budowy ważniejszych a kosztowniejszych dróg i mostów. Ztąd i dochód krajowy z myt znika niemal w ogólnym budżecie.

Jeśliby jednak zupełne zniesienie myta krajowego wydało się na razie ryzykownem, to należałoby przynajmniej pomyśleć o uchyleniu licznych stacji mytniczych, które dostarczają funduszowi krajowemu tak nikłego przychodu, że koszta administracji myta, a tem samem i ciężar ludności w jaskrawo nieproporcjonalnym zostaje doń stosunku. Czyż bowiem jest rzeczą słuszną i ekonomiczną obciążać ludność opłatą kilkaset złr. co najmniej rocznie wynoszącą, aby po jej wędrówce przez ręce dzierżawcy otrzymać zaledwie kilkadziesiąt zł. na potrzeby ogółu? Stanowczo nie. Stacje mytnicze ważniejsze, przynoszące dochód kilkutysięczny, nie podlegają przynajmniej w takim stopniu temu zarzutowi.

Równocześnie podnieść musimy ponownie, że przyjęta w naszym sejmie polityka zezwalania na pobór myta każdemu prawie, kto swoim kosztem i w swoim własnym przedewszystkiem interesie most na rzece podejmuje się zbudować lub nawet już zbudował, i to bez dokładnego zbadania, czy żądanie proszącego jest w rzeczywistym stanie rzeczy uzasadnionem i umiarkowanem, stwarza w kraju nawet w komunikacji lokalnej uciążliwe przeszkody obiegu, które w niektórych okolicach doprowadziły już do wprost nieznośnych stosunków. Co gorsza zdarzało się nawet, że sejm krajowy zezwalał uprawnionemu później na podwyższenie dozwolonego już myta, chociaż po zbadaniu rzeczy byłby się przekonał, że żądanie strony interesowanej zgoła uzasadnionem nie było.

Należałoby więc przynajmniej, skoro nie chcemy zerwać z dawną tradycją, być jej w całości wiernymi i jak ongi w Polsce bywało, przed udzieleniem myta ścisłą i sumienną przedsięwziąć „rewizję, czy właściciel miał wielkie nakłady“ i rewizję tę ponawiać dla zbadania, czy dłuższą opłatą myta owe nakłady nie zostały zwrócone. Wszakże najodpowiedniejszem byłoby na wzór ustawy francuzkiej z r. 1880 zerwać stanowczo z tradycją, orzec w zasadzie zniesienie myta prywatnego za ewentualnem wynagrodzeniem uprawnionych, w przyszłości zaś raczej dopomagać miejscowej ludności subwencjami w budowie kosztowniejszych mostów, niż tworzyć wewnątrz kraju sztuczne linie graniczne z uszczerbkiem zarówno produkcji jak konsumcji krajowej.

Dr. Stanisław Głąbiński.

Z Izby sądowej.

(Rozruchy bialskie).

Wadowice 31. maja.

W dalszym ciągu przesłuchiwania świadków zeznaje dzierżawca propinacji K o r n, że na wieść o rozruchach w d. 23. kwietnia kazał pozamykać szynki a sam pozostał w mieszkaniu, gdzie wpadały rzucane kamienie, a jeden nawet ugodził go w głowę. Straty oblicza co najmniej na 1.000 zł. lecz zrzeka się ich wynagrodzenia. Przypuszcza, że gdyby nie wdanie się wojska, mógł ponieść szkody na kilkadziesiąt tysięcy, w razie zaś podpalenia magazynów spirytusowych byłoby mnóstwo osób mogło utracić życie.

M e n d e, rzemieślnik podaje, że wypuszczona z beczek wódka płynęła rynsztokami i że wyrywano kamienie z bruku, któremi następnie wybijano okna.

Świadek aptekarz F u c h s nie jawił się, więc odczytano jego zeznania, złożone w śledztwie, w których twierdzi, na podstawie dokładnej znajomości stosunków lokalnych, że zaburzenia zostały obcemi wpływami wywołane.

B e r g e r S a l a m o n widział jak ekscedenci chcieli zapalić spirytus, ale na szczęście ogień się nie chwytał.

Żandarm Stanisław R a j c a, który przyaresztował na gorącym uczynku Kosa, Szpurkę, Klimczaka, Sekułę, Zajdę i Szparkową, a oprócz tego kilku jeszcze z imienia nieznanych, nie może ich obecnie rozeznać między oskarżonymi.

Przesłuchanie ukończono na tym świadku, odkładając dalszy ciąg do soboty 31. bm.

Szereg świadków w dniu dzisiejszym rozpoczyna kapitan Franciszek L e b o s w a r s k i. Zeznaje, że dostrzegłszy w dniu 23. kwietnia zbierających się w liczniejszych gromadach robotników, zarządził pogotowie swej kompanji na ewentualny wypadek wykroczeń.

Wezwany przez rotmistrza ułanów do interwencji w Lipniku, wyruszył z swoim oddziałem i maszerował bez przeszkody przez całe miasto, dopiero w Lipniku musiał zwolnić kroku z powodu natłoku ludzi i torować sobie drogę przez tłum. Gdy przybył na miejsce ekscesów, rzucał się tłum właśnie na propinację Korna, a wzywany do rozejścia, obsypał wojsko kamieniami; jeden z ekscendentów chciał podoficera ugodzić siekierą w głowę, lecz został przez napadniętego raniony pałaszem.

Widząc, że wszelkie upomnienia nie odnoszą skutku a tłum rozuchwala się coraz więcej, kazał dać ognia. Na miejscu padło czterech, a ranni w większej liczbie leczą się w domach prywatnych, gdzie się ukryli przed odpowiedzialnością. Podczas konfrontacji z oskarżonymi poznaje kilku i wskazuje ich, jako biorących udział w zaburzeniu.

C. k. komisarz starostwa Franciszek S z a w ł o w s k i wysłany przez starostę na rynek, celem wezwania robotników do rozejścia, twierdzi, że ci zachowywali się spokojnie w czasie jego bytności pośród nich i zapewniali, że chcą się tylko naradzić, nie myśląc o żadnych awanturach.

Z wojskiem udał się do Lipnika, gdzie pozostawał do końca uśmierzenia rozruchów.

W południe zakończono postępowanie dowodowe.

* * *

Wyrok w sprawie tej zapadł w niedzielę 1 bm. popołudniu.

Zasądzono 32 osób za zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego przez uszkodzenie cudzej własności i zbiegowiska, a mianowicie zasądzeni zostali: Filip Bergmann na 2 lata, Ferdynand Fussek 1½ roku, Karol Kote i Jan Duda na 1 rok, Wiktor Wiecheć 10 miesięcy, Karol Droździk, Julia Sporek, Jan Zieliński, Józef Zon 6 miesięcy, Franciszek Wille, Jędrzej Klimczak 4, Karol Kos 2 miesiące, reszta oskarżonych na areszt ścisły od 14 do 3 dni. Leon Piszczek i Jan Nycz uwolnieni. Kilku z zasądzonych zgłosiło zażalenie nieważności.

Od Administracji
„Gazety Narodowej.“

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej“ z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, obniża administracja w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w tytułowym nagłówku.

Zapraszając szanowną publiczność do przedpłaty na *Gazetę Narodową*, przypominamy, że obecnie nowo wstępujący prenumeratorowie a potrzebujący tego, mogą otrzymać nasze pismo za cenę najtańszą w publicystyce krajowej, bo za 1 złr. 10 ct. miesięcznie a 3 złr. 30 ct kwartalnie. Wydawnictwo *Gazety Narodowej* zdecydowało się na tę ofiarę nakładową w celu położenia tamy szerzeniu się szkodliwego pisma, które z pełną świadomością swej szkodliwości narodowej, poparte subwencją, taniością tylko może sobie zdobyć zastęp abonentów. Wydawnictwo *Gazety*, pomne słów wielkiego poety, że „narodu duch otruty, to dopiero bólów ból“, postanowiło tedy jedynym środkiem jakie miało: gotowością do ofiary pieniężnej, położyć tamę zatruwaniu ducha publicznego, umożliwiając wszystkim, którzyby z powodu niedostatecznej swej zamożności nie mogli pełnej ceny prenumeracyjnej *Gazety* opłacić, nabywanie jej za cenę wyjątkową, bo za połowę. Po za tę granicę wydawnictwo nie widziało potrzeby wychodzić, skoro samo opiera się na ofiarności płynącej z pracy osobistej, dla tego też jako normę utrzymuje dawną cenę prenumeracyjną dla dawnych abonentów, którzy prenumerowali pismo po tej cenie, gdy ono przy mniejszych kosztach nakładowych było wydawane, i dla tych wszystkich, których środki materjalne zniżki tej nie wymagają.

Zarazem ujednostajniliśmy cenę prenumeraty tak normalnej jak i wyjątkowej dla prenumeratorów zamiejscowych i miejscowych przy odsyłaniu im dziennika do domu. Koszta materjalnego bowiem wygotowania dziennika wraz z dostarczeniem do domu równają się zupełnie kosztom produkcji numeru na prowincję wysyłanego, nie ma zatem żadnej podstawy, by go miejscowym zamożnym prenumeratorom dawać taniej kosztem zamiejscowych lub wydawnictwa, zwłaszcza, że cena normalna nie jest wcale wyższą od ceny miejscowej tańszego z dwóch dzienników krakowskich.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. czerwca.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Wojciecha Zawadę w Sobowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sobowie; stałego nauczyciela Marjana Rudnickiego w Krakowie, stałym nauczycielem VIII. szkoły pospolitej męskiej w Krakowie.

Inspektor podatkowy Gustaw Barek został mianowany starszym inspektorem podatkowym w Czerniowcach.

* **Dr. Dunajewskiemu,** który w sobotę przybył do Krakowa, towarzyszą radca dworu Korytowski, namiestnikowi hr. Badeniemu zaś kierownik biura prezydjalnego radca Terlecki. Minister uda się we wtorek do Wadowic a namiestnik z p. Terleckim do Biały, następnie do Wadowic. W sobotę odbyła się na cześć ministra uczta w Grandhotelu, urządzona przez członków akademii umiejętności.

* **Ks. Glazer** biskup sufragan djecezji przemyskiej obrz. łac. wyjechał 31. zm. na wizytację kanoniczną w powiat Głogowski na 3 tygodnie.

* **Marja Konopnicka,** znakomita poetka, bawiła przez sobotę w Krakowie, zkąd udała się na wieś, w Krakowskie.

* **Zmarły nagle ks. Juliusz Dinder,** arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, urodził się d. 9. marca 1830 r. w Reszlu na Warmii. Teologię odbył w Brunsbergu, poczem był przez lat 10 kapelanem w Biskupcu, a następnie dwa lata proboszczem w Gryźlinach. W roku 1868 zamianowano go proboszczem w Królewcu. Z końcem marca 1886 r. został mianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, poczem dopiero w 4 lata nastąpiła konsekracja. Intronizacja w Poznaniu odbyła się dnia 8. czerwca, a wjazd uroczysty do Gniezna dnia 30. września.

Dzienniki poznańskie poświęcają zmarłemu dygnitarzowi kościoła serdeczne wzmianki. *Dziennik Poznański* powiada: „Cała nasza dzielnica boleśnie odczuwa zgon arcypasterza, który, powtarzamy to, na nader trudnem swem stanowisku umiał jednak zaskarbić sobie jej uznanie i życzliwość.“

Kurjer Pozn. pisze: „Zaraz po wstąpieniu na stolicę biskupią pocieszaliśmy się nadzieją, że biskup katolicki nie może się pozwolić użyć za narzędzie w germanizacyjnych dążnościach — te nadzieje nasze spełniły się zupełnie. Oprócz jednego rozporządzenia o niemieckiej nauce religii w trzech najniższych klasach gimnazjalnych, do czego był ostatecznie zniewolony niezmiernie trudnemi okolicznościami, wszystk

co zrobił, tchnęło w pierwszej linii poczuciem sprawiedliwości i pewnej życzliwości, która jednała mu serca i umysły. Śmierć jego nagła i niespodziewana, jest dla naszego społeczeństwa dotkliwym ciosem, który wszyscy bardzo boleśnie odczujemy. Wiedzieliśmy jakiego mamy zwierzchnika kościelnego — obecnie stoimy znów przed wielkim znakiem zapytania, nie wiemy, kto będzie następcą zgasłego pasterza."

Z chwilą zgonu ks. Dindera przeszły rządy archidjecezji na obydwie kapituły, a więc poszczególne rządy djecezji poznańskiej na kapitułę poznańską, rządy djecezji gnieźnieńskiej na kapitułę gnieźnieńską. Jestto jednakże tylko stan przejściowy. Kapituły winny bowiem podług prawa kanonicznego wybrać w przeciągu 8 dni tak zw. wikarjusza kapitulnego i temu dalsze rządy djecezji bez żadnych zastrzeżeń przekazać. Wybór dokonuje się absolutną większością głosów obecnych kanoników i pada zwykle na jakąś osobistość z łona kapituły. W r. 1865 po śmierci śp. arcybiskupa Przyłuskiego, wybrano wikarjuszem kapitulnym w Poznaniu ówczesnego ks. prałata Brzezińskiego, w Gnieźnie ówczesnego ks. kan. Zienkiewicza. Wybór może atoli paść i na inną osobistość, nie należącą do kapituły.

* **Komitet uroczystości pogrzebowych Mickiewicza** zawiązał się w Rzeszowie pod przewodnictwem dr. Zbyszewskiego.

Dziennik Poznański wzywa ludność polską pod zaborem pruskim do udziału w uroczystości pogrzebowej Adama Mickiewicza w Krakowie.

* **Medalion**, przeznaczony na sarkofag dla Mickiewicza, dłuta znanego artysty rzeźbiarza p. R. Lewandowskiego, będzie w tych dniach ukończony. P. L. przystąpi niebawem do wykonania poprawek i ornamentacji, które zdobić mają sarkofag.

* **Festyn „Sokoła"** na górze Zamkowej odbył się wczoraj mimo niepewnej pogody przy stosunkowo licznym współudziale publiczności. Muzyka „Harmonji" i 30 pułku p. przygrywały na przemian, bazar loterjny [illegible] cieszył się nie złym popytem a i budka z jednodniówką, na którą złożyły się prace najlepszych naszych sił literackich i artystycznych, znalazła licznych i chętnych nabywców.

* **W Bruchowicach**, przedsiennej przyległości Lwowa, odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia dwóch tablic marmurowych. Jedna nosi napis: „Leśnikom, którzy pracowali około zalesienia lotnych piasków w Hołosku i Bruchowicach, Towarzystwo leśne galicyjskie d. 12. września 1886". — Druga nosi napis: „Staraniem się o las jest staraniem o życie, gdyż kraj bez lasu jest krajem bez życia. *Józef Glans*". Napisy te złocone, na czarnym marmurze, są wmurowane w słynnej legendami skale, stojącej pośród lasu przed samemi Bruchowicami ode Lwowa — postawione mocą uchwały walnego Towarzystwa ze składek, do których się miasto Lwów, jako właściciel przyczyniło. Pamiątka ta odnosi się do leśniczych dawnych, Grassa i Wanga, zwłaszcza do pierwszego, który 42 lat sumiennej i mądrej pracy poświęcił tej sprawie.

Na zaproszenie wydziału Towarzystwa leśnego zebrało się wczoraj przed wieczorem liczne grono panów i pań koło owej skały, a z nimi także oddział „Lutni" pod przewodnictwem p. Świtwilskiego.

Ponieważ p. Henryk Strzelecki, prezes Towarzystwa jest słaby, przemowę zabrał wiceprezes p. Glanz, dyrektor zarządu [illegible] domen i lasów, oddając te pamiątki pod opiekę miasta. Od magistratu odpowiedział mu radca p. Hobgarski. Członek wydziału Towarzystwa, p. dyrektor Makarewicz odczytał [illegible] pamiątki. P. Senior, inspektor lasów m. Lwowa poruczył pamiątki te opiece p. Niedźwieckiego, leśniczego bruchowickiego. Poczem wśród gromkiego chóru „Lutni" odsłonięto tablice.

Nastąpił skromny podwieczorek przy piwie, na którym podniesiono serdeczne toasty: na cześć leśników — prezesa p. Glanz, głównego twórcy tych pomników [illegible] wszystkich obecnych — p. Makarewicz jako gospodarza wyprawy, „Lutni" — p. Hobgarski [illegible] p. Henryka Strzeleckiego, [illegible] wydziału Tow. leśnego.

* **Majówka w Dublanach.** Szereg tegorocznych majówek zamknęła [illegible] w sobotę 31. maja staraniem uczniów wyższej szkoły rolniczej zabawa w Dublanach. [illegible]

* **Wycieczkę** do Stanisławowa urządza 8. b. m. tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Członkowie chcący wziąć udział w wycieczce, zechcą się zgłosić w kancelarji Towarzystwa najpóźniej do 5. czerwca.

* **Towarzystwo zaliczkowe** odbyło w niedzielę w sali kasyna miejskiego, pod przewodnictwem p. Leonidasa Wybranowskiego, nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Jak wiadomo, w roku zeszłym uchwalono przemianę Towarzystwa z nieograniczoną poręką na Tow. z poręką ograniczoną. [illegible]

Dr. Skałkowski przedstawił tedy zgromadzeniu wniosek upoważnienia Rady zawiadowczej i dyrekcji [illegible] zawiadowczej i dyrekcji, został powyższy wniosek uchwalony.

* **Tymczasowym zastępcą dyrektora** Banku hipotecznego w miejsce bł. p. Koliszera mianowany został p. Edwin Herschman, sekretarz tegoż banku.

* **Uroczyste odsłonięcie** pomnika śp. Agatona Gillera na stanisławowskim cmentarzu odbędzie się d. 15. czerwca br.

* **Dyrekcja Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zawiadamia interesowanych, że pan Bronisław Ajdukiewicz, pełniący od dnia 15. kwietnia rb funkcje delegata zakładu, ustąpił dnia 28. maja br. z tego stanowiska.

* **Odczyt.** Dnia 4. czerwca br. odbędzie się w Towarzystwie prawniczem lwowskiem (ul. Karola Ludwika l. 3.) o godzinie 7. wieczorem odczyt dr. Tadeusza Sołowija „O małżeństwach siedmiogrodzkich." Po odczycie dyskusja.

* **Nowa taryfa strefowa**, jak powiadamia nas obwieszczenie jeneralnej dyrekcji kolei państwowych zostanie wprowadzona w życie z dniem 16. czerwca na liniach austrjackich kolei państwowych i stojących z niemi w związku prywatnych kolei, z wyjątkiem 15 linii, między któremi są galicyjskie: Lwów-Bełzec (Tomaszów), kołomyjska kolej lokalna, i bukowińskie koleje lokalne. Karty legitymacyjne, karty roczne i sezonowe, których ważność gaśnie dopiero po 16. czerwca, będą uznawane za ważne także i po tym terminie i przysługiwać im będą przez ten czas takież same prawa, co i dotychczas.

Toż samo tyczy się marek wartościowych w zeszytach głównych i dodatkowych. Taryfa teraz w życie wprowadzona w porównaniu z przedłożoną pierwotnie, ma pewne zniżenie. Strefa 50 kilometrowa rozpoczyna się po setnym kilometrze, a nie jak zamierzono po dwusetnym. Pierwsze sto kilometrów zostanie na 4 strefy po 25 kilometrów podzielone. Ponieważ jednak przez kombinację biletów na kilka krótszych stref w wielu wypadkach, dałaby się uzyskać niższa cena jazdy aniżeli przez kupno biletu na całą przestrzeń, postanowiono uważać takie zestawienie za niedozwolone, a wszelkie usiłowania w tym względzie będą uważane i karane jako obejście taryfy. Z wprowadzeniem nowej taryfy ustaje prawo brania ze sobą pakunków, odtąd będzie się płacić za każde 10 kilogramów na przestrzeń jednego kilometra 2 ct. Najniższa należytość za przewóz pakunku będzie 10 ct. Karty roczne i abonamentowe będą i nadal wydawane, ale karty powrotne utracą swą ważność. Dzieciom uczniom i robotnikom przysługiwać będą zniżenia. Co się tyczy jazdy, na dalsze przestrzenie, to taryfa ta ma niewątpliwie wielkie braki, za to na mniejszch przestrzeniach zniżenie będzie znaczne.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia członków, że we środę 4. czerwca — jako w czternastą rocznicę założenia kamienia węgielnego we własnym gmachu — odbędzie się raut. W części koncertowej raczyły przyrzec współudział panie: Marja Pawlików, Wanda Podgórska i Marja Switalska. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą we środę do godziny 4 po południu.

* **Towarzystwo amatorskie** w Rohatynie dało dnia 3. maja b. r. w kasynie przedstawienie na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju z r. 1889, z którego czysty dochód w kwocie 42 zł. wręczyło wydziałowi powiatowemu w Rohatynie celem rozdzielenia między potrzebujących, za co wydział powiatowy temuż Towarzystwu osobne podziękowanie złożył.

* **W rozkładzie jazdy** kolei Karola Ludwika ważnym od 1. czerwca br., a dołączonym do pojedyńczych numerów dzienników krajowych, zaszła pomyłka drukarska, mianowicie zaś mylnie oznaczono czas jazdy pociągu osobowego nr. 8 na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem w nocnych godzinach, pociąg ten bowiem wychodzi ze Lwowa o godzinie 7 rano i staje w Przemyślu o godzinie 9 minut 48 rano a przybywa do Krakowa o godz. 6 wieczorem.

* **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu odbytem dnia 19. maja 1890: 1) Zatwierdziła nominację ks. Eljasza Kałamunieckiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Rudkach; 2) zatwierdzono wybór ks. Aleksandra Bilinkiewicza i Romana knia zia Puzyny, na delegatów Rady powiatowej w Kołomyi, do tamtejszej okręgowej Rady szkolnej; 3) przekształcono filjalną szkołę w Uhrynkowcach na etatową, począwszy od 1. września 1890 r.; 4) wyłączono gminę Siemiakowce ze związku szkoły ludowej w Białobożnicy i zorganizowano tam osobną szkołę filjalną począwszy od 1. września 1890 r.; 5) zorganizowano w Rogóżniku filjalną szkołę od 1. września 1890 roku; 6) przyjęto do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół, z lustracji seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie i wydano odpowiednie zarządzenia; 7) przyjęto do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracji realnego i wyższego gimnazjum w Brodach i powzięto odpowiednie uchwały.

* **Kolonie wakacyjne.** Komitet lwowskich kolonij wakacyjnych w Hucie Korostowskiej, przesłał dyrekcjom szkół lwowskich formularze do podań o przyjęcie do kolonii, które w dwóch partjach trzy tygodniowych (od 15. lipca do 4. sierpnia i od 5. sierpnia do 30. sierpnia) zamierza urządzić.

Warunki przyjęcia są:

1. Ukończony 9. a nieprzekroczony 14 rok życia. 2. Dostateczne postępy, nienaganne obyczaje. 3. Stan zdrowia ucznia taki, żeby przypuszczać można, że kilkutygodniowy pobyt na świeżem powietrzu przyczynić się może do pokrzepienia sił, nadwątlonych z powodu niedokrwistości, lub złego odżywiania. 4. Kaleki i cierpiący na chroniczne nieuleczalne choroby są wykluczeni. 5. Oświadczenie ubóstwa ze strony tych, którzy bezpłatnie chcą być przyjęci.

Opłata za trzechtygodniowy pobyt wynosi 20 zł. Dyrekcje uproszone są podania uczniów, zaopiniować i ze swoimi wnioskami najpóźniej do 28. czerwca b. r. przesłać komitetowi. Pośrednictwo zakładu naukowego, do którego uczeń uczęszcza, może bardzo dobrze oddziałać na utrzymanie karności i mieć wartość znamienitego środka pedagogicznego, a komitetowi dawać rękojmię, że nie przyjmie niegodnych. Doświadczenie w latach zeszłych nabyte, przekonało że byłoby bardzo pożądanem, ażeby gospodarz klasy, który najdokładniej zna uczniów swoich, ich usposobienie, ich moralne przywary i błędy, pod względem ocenienia obyczajów kandydata do kolonii wakacyjnej zdanie swoje mógł objawić, a dyrekcja opierając się na tem zdaniu mogłaby stanowcze o kandydacie wydać orzeczenie. Komitet ma zamiar wysłać w tym roku około 150 uczniów szkół lwowskich. Wszelkie łaskawe datki, choćby najdrobniejsze prosimy nadsyłać pod adresem: „Towarzystwo pedagogiczne" ulica Ossolińskich l. 11, w parterze, lub za pośrednictwem czasopism.

* **Okradzenie sądu.** W nocy z 25. z. m. włamano się do budynku sądu powiatowego w Gurahumora i z zamkniętej szuflady skradziono znaczniejszą kwotę pieniężną. Żandarmerja wyśledziła sprawcę w osobie wieśniaka Jerzego Dowbusza i oddała go sądowi.

* **Pożar.** W sobotę po godz. 11. przed południem wybuchł pożar w składzie zapałek Leiby Salomona Schneidera, przy placu Krakowskim pod l. 9. Z powodu szabasu skład był zamknięty, a niebezpieczeństwo spostrzeżono dopiero w chwili, gdy kłęby gęstego dymu zaczęły się wydobywać przez szczeliny drzwi i okien zewnątrz. Straż ogniowa miejska w krótkim czasie ugasiła pożar.

* **Otrucie.** W Przemyślu zmarła nagle d. 27. zm. Klementyna Przybylska, żona profesora seminarjum żeńskiego Sekcja sądowo-lekarska, jak donosi, *Gaz. przem.* wykazała, że nieszczęśliwa odebrała sobie życie w przystępie chwilowego obłędu zażywszy sporą dawkę skoncentrowanego kwasu karbolowego, który wydobyła z szafki na klucz zamkniętej, pozbywszy się przedtem niewygodnych świadków pod pozorem zakupna upominków na imieniny męża. Nieboszczka od dłuższego czasu nosiła się z myślą odebrania sobie życia i targnęła się już poprzednio dwa razy na siebie.

* **Zmarli** Ks. Ignacy Długoszowski kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, dziekan i proboszcz w Pilznie, zmarł onegdaj w 71 r. życia. Zmarły kapłan pomiędzy rokiem 1846 a 1848 przebywał w Spielbergu, jako więzień stanu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 2. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobach licząc od 12. g. w południe d. 31. czerwca do 12. g. w południe d. 2. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od SW przez N do NE, co do siły mierny (2 2), niebo przeważnie zachmurzone, powietrze wilgotne (76% wilg. wzgl.), opad: deszcz wysokość opadu 14·0 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 12·0°C, najwyższa + 15·4° C w sobotę o 2giej, najniższa + 7·8° C dziś w nocy.

Uwaga: W sobotę po południu od [illegible] do 8. i od wczoraj od 9. wieczór padał deszcz a dziś rano mgła silna.

Zniżka barometryczna 735—740 mm znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 770 do 765 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 755 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 2. bm do 12. w południe d. 3. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północno-zach., co do siły słaby (1 2); średnia temperatura doby obniży się do + 7·0° C; niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 85%; opad: deszcz. Dżdżysto.

* **Jutro**, d. 3. czerwca: św. Klotyldy. — św. Wasyłyja.

— **Strejki.** W niedzielę 1. bm odbyło się we Wiedniu mnóstwo zgromadzeń robotniczych, na których obradowano nad poszczególnemi płacami robotników. Skutkiem uchwał, powziętych na tych zgromadzeniach, rozpoczęli niektórzy, jak giserniey i blacharze, strejk już od dzisiaj, tkacze zaś od 1. lipca. Natomiast pomocnicy zegarmistrzowscy i sztolkarscy prowadzą jeszcze rokowania ze swoimi pracodawcami.

— **Wypadek kolejowy.** Na przestrzeni Wiedeń-Eger, kolei Franciszka Józefa, wykolejił się w niedzielę rano pociąg pospieszny tuż za stacją Tuln, przyczem jeden wagon pakunkowy i jeden osobowy zostały zgruchotane. Prawdziwym cudem ocalało wśród tej katastrofy 42 podróżnych z których żaden nie odniósł najlżejszego nawet obrażenia ciała. Z personalu kolejowego jeden konduktor został lekko raniony.

— **Panica** i reszta zasądzonych wnieśli rekurs do trybunału kasacyjnego.

— **Straszna burza** w połączeniu z oberwaniem chmury i gradem szalała w Sofii w sobotę po południu. Jak donoszą telegramy szkody są niesłychane Szopy, w których stały działa zostały obalone, przyczem s racili życie dwaj żołnierze, a rannych jest jednastu. Zwłaszcza w północnej części miasta nie ma prawie domu któryby ocalał. Kominy powalane, dachy pozrywane a kilka domów zabrała woda. Całe miasto przedstawia obraz zniszczenia. Szkody zrządzone przez burzę w samym pałacu przenoszą sumę 15.000 franków.

Teatr, literatura i muzyka.

— (*W*) **Teatr.** Panna Marczello, artystka teatrów warszawskich, rozpoczęła w sobotę 31. bm. szereg gościnnych występów na naszej scenie rolą Sary w sztuce tejże nazwy J Ohneta. Rozgłośna sława poprzedziła artystkę i rozbudziła ogólne zainteresowanie wśród lwowskiej publiczności, która też nader licznie zapełniła teatr.

Panna Marczello w początkowych już scenach przekonała nas, że mamy przed sobą artystkę pierwszej miary, rozporządzającą wszystkimi warunkami, kwalifikującemi ją do ról bohaterek dramatycznych. Z uwagą i natężeniem śledziła publiczność rozwijającą się konsekwentnie grę artystki, z której przebijała głęboka prawda i niezwykła siła prawdziwego uczucia. Obok wielkiego talentu posiada panna Marczello poprawną szkołę, nabytą długą i sumienną pracą sceniczną, co w połączeniu z dystynkcją, szczęśliwem i bardzo efektownem pozowaniem i w najdrobniejszych szczegółach obmyślanem przestudjowaniem roli, składa się na skończoną i głębokie wrażenie wywołującą grę. Oprócz powyższych zalet rozporządza artystka rzeczywistym temperamentem, wypływającym z jej indywidualizmu, a nie jak to zbyt często się zdarza u lepszych nawet reprezentantek ról bohaterskich — wywołanym sztucznie i technicznem mianem werwy ochrzczonym.

Natura obdarzyła pannę Marczello dźwięcznym organem o szerokiej objętości skali, a dłuższe studja nad wyrobieniem głosu nadały mu niezwykłą giętkość i możność dowolnego używania. Przyznajemy, że tembre tego głosu wnika mile w ucho słuchacza i owiewa go pewnem ciepłem, lecz nie możemy pominąć występującego miejscami zbytnio afektowanego traktowania dykcji, które wobec dodatnich przymiotów artystki odbija. Jako jedne z takich miejsc zaznaczamy wypowiedzenie w IV. akcie słów: „Wszyscyśmy kłamali!" które zamiast podnieść grozę sytuacji, przez ten właśnie afektowany podkład odbiera jej cechy rzeczywistej prawdy i słuchacza przeniesionego w dziedzinę iluzji sprowadza raptownie na grunt realny.

Oceniwszy ogólnikowo właściwości indywidualne artystki, zachowujemy sobie rozbiór szczegółów w grze panny Marczello do następnych występów, w których bliżej się z nią zapoznamy.

O innych artystach współdziałających pisaliśmy swojego czasu obszernie. Na tem miejscu stwierdzamy więc, że w sobotniem przedstawieniu na równi z sympatycznym gościem dostroili się wszyscy do wybornej całości.

Osobna wzmianka należy się p. Hierowskiemu, który objął rolę Severaca po p. Woleńskim Artysta natrafił szczęśliwie na właściwy ton w traktowaniu swej roli, wlał w nią wiele ciepła i uczucia, a trzymając ją w odpowiedniej mierze zasłużył na rzetelne uznanie.

— „Ojci mężczyźni", najnowsza komedja Kazimierza Zalewskiego będzie wystawiona na scenie berlińskiego teatru Wallnera w przekładzie p. Eigara, reżysera tego teatru.

— „Skorowidz dóbr tabularnych" wydany przez prof. dr. Tadeusza Pilata wyszedł już w całości (269 str. największego quarto nie licząc kart tytułowych i inseratów). Dzieło to rozesłane będzie natychmiast prenumeratorom. Dla innych nabywców cena księgarska wynosi bez kosztów przesyłki za egzemplarz nieoprawny 5 zł., za egzemplarz w twardej oprawie 5 zł. 50 ct. Nabywać można w drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 12.

— Repertoar teatralny: Jutro we wtorek „Właściciel kuźnic" dramat. Drugi gościnny występ panny Heleny Marcello artystki teatrów warszawskich.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 30. maja. Po znacznej obniżce cen zboża, jaka dotychczas nastąpiła, objawia się obecnie tendencja powstrzymania dalszego spadku, a chociaż usiłowania w tym kierunku wobec dobrego stanu urodzajów i znacznych zapasów zboża dawnego są utrudnione, to przecież w ostatnich dniach nastąpiło w handlu zbożowym pewne uspokojenie, odbyt pozostał wprawdzie tak jak był utrudniony, lecz sprzedający zachowują już pewną rezerwę, a z drugiej strony, w miarę wyczerpywania się zapasów, objawia się ze strony młynów większy popyt.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu transakcje nie zdołały przybrać większych rozmiarów, lecz sprzedano przecież kilka wagonów pszenicy i kilkanaście wagonów żyta; te ostatnie nawet po cenach cokolwiek lepszych. — Na owies, dla braku zapasów, pokup był ożywiony. — Jęczmień bez odbytu.

Płacono za pszenicę białą od 8.50 do 8.85 złr.; za czerwoną od 8.50 do 8.85 zł.; za żółtą od 8·50 do 8·85 zł.; za żyto od 7·— do 7·35 zł.; za jęczmień browarny od 7.— do 7.50 zł.; na paszę od 5·50 do 6·— zł.; za owies od 7·60 do 8·20 zł.; wyka od —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 2. czerwca. Dziś odbyło się jedenaste zgromadzenie austrjackiego towarzystwa czerwonego krzyża, na którem obecnym był arcyksiążę Karol Ludwik. Przewodniczył obradom hr. Falkenheyn. Przyjęto sprawozdanie za rok ubiegły i uchwalono preliminarz na rok przyszły. Uchwalono wnioski kierownictwa związku, tyczące się rewizji statutu, z niektóremi poprawkami jenerał-majora Horsta. Powzięto także organizacyjne postanowienia w celu zaprowadzenia centralnego biura informacyjnego we Wiedniu na wypadek wojny.

Wiedeń d. 2. czerwca. Arcyksiążę Albrecht odjechał z Baden do Gleichenbergu.

Wiedeń d. 2. czerwca. Pomocnicy fabrykantów przedmiotów artystycznych i metalowych uchwalili zażądać od swoich szefów odpowiedzi na postawione przez nich żądania 8-godzinnej pracy, 30 prc. podwyższenia płacy, oznaczenia minimum płacy na 12 zł. w. a. tygodniowo. Odpowiedź ma być daną do 13. b. m. Na razie strejkować nie będą.

Praga d. 2. czerwca. (Sejm czeski). Namiestnik odpowiada na interpelację wniesioną przez młodoczechów z powodu rzekomo nieprawnego postępowania wojska podczas tłumienia niepokojów robotniczych w Nürschau i konstatuje, że robotnicy ze szychtu Marty przybrali groźną postawę, że przed użyciem broni wzywano ich po kilkakroć do rozejścia się, ale z pośród tłumu robotników rozległy się wołania: Żołnierze nie powinni strzelać, poczem zaczęto grozić wojsku pałkami a nawoływania i zarządzenia komenderującego oficera przyjmowano z szyderczemi okrzykami i że wreszcie robotnicy na dany znak nagle rzucili się na wojsko w widocznym zamiarze zgniecienia wojska.

Pomiędzy zabitymi i ranionymi znajdowały się obce żywioły, a jeden z ciężko rannych przyznał, że były zamierzone plądrowania.

Dowódca oddziału wojskowego, który według przepisów służbowych swoje rozkazy i rozporządzenia ma wydawać tylko w języku armii, postąpił sobie zupełnie stosownie do obowiązków swoich i według jednomyślnego zapatrywania wszystkich powołanych nie mógł był inaczej uczynić.

Twierdzenie, że strzelano z rewolweru do robotników przed wkroczeniem wojska jest zupełnie nieuzasadnione. Na władzach politycznych nie ciąży wina zaniedbania niczego, gdyż kilkakrotnie napominały i wzywały do porządku nie dały więc żadnego powodu do szczególnych rozporządzeń.

Namiestnik kończy, że wszystkie ruchy robotnicze, przybierają gwałtowniejszy charakter, zmuszający organa państwowe do całej surowości prawa w obronie porządku i mienia spokojnych obywateli. (*Żywe oklaski*).

Petersburg d. 2. czewca. Wczoraj odbył się w pałacu zimowym obiad galowy na cześć następcy tronu włoskiego, w którym wzięli udział car, rodzina carska, król grecki, członkowie ambasady włoskiej, poseł grecki i rosyjscy dostojnicy w ogólnej liczbie 300 biesiadników.

Car wniósł toast na cześć następcy i królewskiej rodziny włoskiej.

Następca tronu włoskiego pił zdrowie carskiej pary. Po obiedzie odbył się *cercle.*

Sofia d. 2. czerwca. Na żądanie rządu serbskiego, rząd bułgarski dał zadowalające wyjaśnienia, co do posunięcia wojska w pobliże Widdynia. Spowodowane ono zostało dorocznemi ćwiczeniami, wskutek których wszystkie garnizony księstwa zmieniają swoje stanowiska.

Paryż d. 2. czerwca. *Memorial diplomatique*, uważany za półurzędowy organ rosyjski, omawia przyszły zjazd cara z cesarzem Franciszkiem Józefem, do którego wstępem będą odwiedziny eskadry austrjackiej w Kronsztadzie.

Rzym d. 2. czerwca. Biskup diakowarski ks. Strossmajer już wyjechał, zawarłszy z propagandą umowę względem założenia w Rzymie słowiańskiego seminarjum duchownego, którego wychowańcy szliby na półwysep Bałkański jako misjonarze.

Amsterdam d. 2. czerwca. Jeneralny gubernator Indyj holenderskich donosi, że położenie w Edi (w kraju Atczyn na wyspie Sumarze) staje się coraz groźniejszem. Zastęp powstańców się wzmaga, a radża (król) nieufając swoim poddanym, schronił się do fortyfikacyj holenderskich. Z Jawy odeszły tam posiłki.

Wiedeń dnia 2. czerwca, godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 306·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 105·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·60. Akcje Unionbanku 246·—. Akcje kolei Karola Ludwika 200 50. Akcje kolei Północnej 274·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 230·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 198·50. Losy komunalne wiedeńskie 147·75. Akcje Tow. tureckiego 123·50. Galic. oblig. idemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 232·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 232·10. Akcje Bankvereinu 119·—. Rosyjski rubel papierowy 135·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·—. 5% renta węg. pap. 99·75. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. czerwca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	198·—	201·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	303·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·30	102·—
" " 5% wyl. 10%	106·65	107·35
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·60	101·60
" " " " 4%	98·30	99·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·60	101·60
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·35	96·05
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·15	100·85
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·60	95·30
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·10	98·80

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. czerwca 1890.

Hotel Angielski. Z. Słonecki z Krakowa. L. Krynicki z Tarnopola. L. Bielecki z Chrzanówki. B. Czaykowski z Łuczan. M Janicki z Ścianki. R. Krzyżanowski z Kijowa. H. Goldman z Warszawy. S. Niemczewski z Maydanu.

Hotel Żorża. O. br. Gemmingen-Guttenberg. W. Exner, O. Beyer, A. Winzor z Wiednia. T. Mańkowska z Podola ros. A. Deboli z Warszawy. Z. Jaroszyński z Błudnik. A. Bisset z Peczyniżyna. H. Wybranowski z Kimirza. R. Wybranowski z Uszkowic. T. Fedorowicz z Klebanówki. T. Cybulski z Grabownicy. R. Löwit z Perchtoldsdorf. L. Rosenfeld, L. Weinreb i J. Jourets z Czerniowiec. H. Szeib z Peczeniżyna.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	3·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4·43

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).